

Mateusz Staroń, *Likwidacja Polskiego Korpusu Posiłkowego w 1918 roku. Losy legionistów po traktacie brzeskim*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2013, ss. 288

W czerwcu 2010 r. dokonałam oceny pracy magisterskiej Mateusza Staronia, który swą rozprawę napisał pod kierunkiem prof. dr. hab. Jana Lewandowskiego. Pod wrażeniem niezwykłej u tak młodego badacza dojrzałości i umiejętności warsztatowych postulowałam, by jego praca została wydana drukiem, tym bardziej że podjął on temat pionierski. Jak się okazało, do podobnych wniosków doszła kapituła konkursu na najlepszy debiut historyczny z historii Polski XX w. w kategorii prac magisterskich przy Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, przyznając pracy Mateusza Staronia pierwsze miejsce i w nagrodę wydając ją drukiem.

Zainteresowania naukowe Autora dotyczą polskich organizacji paramilitarnych przed I wojną światową i walki o niepodległość Rzeczypospolitej. Do końca studiów opublikował 20 artykułów, m.in. w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym” i „Sobótce” oraz na blogu Surge Polonia. Mateusz Staroń jest także przedsiębiorcą, współwłaścicielem 3-osobowej firmy „Surge-Polonia” (łac. Powstań Polsko), produkującej odzież z nadrukami inspirowanymi polską symboliką narodowo-historyczną. Nazwa firmy została zaczerpnięta z zawołania na naszywkach 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej, dowodzonej przez gen. Stanisława Sosabowskiego. Staroń odniósł sukces w skali kraju, co miesiąc sprzedając tysiące swych produktów w całej Polsce. Przy współpracy z IPN Autor opracował ruchomą wystawę „Zwycięzcy”, która ruszyła w sierpniu 2013 r. Projekt jest unikalnym zestawieniem polskich zwycięstw, które przeszły do legendy i inspirowały kolejne pokolenia Polaków. Ukazuje Polskę jako kraj – kolebkę walecznych i niezłomnych ludzi, dla których, jak dla Spartan, najważniejsza zawsze była i jest wolność. Zwycięstwa to nie tylko bitwy, ale też sukcesy osiągnięte przez polskich naukowców, ekonomistów, artystów¹.

Mateusz Staroń tematem swej książki uczynił wąskie pod względem chronologicznym i tematycznym zagadnienie, jakim są losy legionistów polskich po bitwie pod Rarańczą, tj. między lutym a wrześniem 1918 r. Podszedł do swojej pracy z niezwykłą skrupulatnością, relacjonując dzień po dniu wszystkie wydarzenia dotyczące tematu. Ujął je w sześć rozdziałów, poświęconych aresztowaniu tych żołnierzy, którym nie udało się przebić na drugą stronę frontu, omówieniu życia obozowego od strony formalnej i codziennej, pokazaniu zaangażowania społeczeństwa polskiego w pomoc internowanym, przygotowaniu procesu i samej rozprawie. Taka konstrukcja pracy nie budzi żadnych wątpliwości. Zastrzeżenia pojawiają się jedynie przy lekturze zakończenia. Autor umieścił tam informacje o losach legionistów po abolicji (27 września 1918 r.) i organizującym się Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Byłych Legionistów Polskich, założonym z inicjatywy Władysława Sikorskiego. Moim zdaniem ta część zakończenia powinna zostać wydzielona w epilog. Właściwe zakończenie natomiast ma charakter niezwykle lakoniczny, choć w sposób właściwy podsumowuje narrację.

Należy zaznaczyć, że Autorowi udało się zebrać pokaźną bibliografię: dokonał kwerendy w kilku polskich i jednym ukraińskim archiwum oraz kilku bibliotekach, przebadał ponad 40 pamiętników, kilka tytułów czasopism oraz ponad 60 opracowań. Na marginesie muszę wspomnieć, że dziennik Władysława Leopolda Jaworskiego, na który powołuje się Autor w formie archiwalnej, od paru już lat jest wydany drukiem. Należy żałować, że Staroń nie zdołał uzupełnić zebranego materiału o dokumenty z archiwów austriackich, co pozwoliłoby spojrzeć na opowiadaną historię także od strony oskarżycieli, ale, jak wyjaśnia we wstępie, nie pozwoliły mu na to czas i finanse. Poza tym Autor umiejętnie odtwarza wspomniany przeze

¹ W. Duch, *Mateusz Staroń: „Surge Polonia to pierwsza na świecie marka odzieży patriotycznej”*, historia.org.pl, 1 III 2013; *Wystawa „Zwycięzcy”*, przystanekhistoria.ipn.gov.pl/ph/archiwum-1/2013

mnie aspekt sprawy na podstawie tych źródeł, do których dotarł.

Autor prezentuje nowe spojrzenie na bitwę pod Rarańczą: dotychczasowe opracowania znacznie zawyżyły liczbę żołnierzy Polskiego Korpusu Posiłkowego, którzy pod dowództwem Józefa Hallera zdołali się przebić przez linię frontu; podaje też przyczyny tej porażki wojskowej. Ocenia decyzje Władysława Sikorskiego i Włodzimierza Zagórskiego (dowódcy artylerii legionowej) o poddaniu się internowaniu w kategoriach wyboru mniejszego zła. W książce znajdziemy dokładny opis przebiegu działań austriackich wobec poszczególnych jednostek PKP poddanych internowaniu, bez unikania brutalnych szczegółów. Legioniści rozmaicie reagowali na informacje o traktacie brzeskim i Rarańczy: jedne oddziały w spokoju i z rezygnacją oczekiwały na decyzje austriackich przełożonych, w innych, po konsultacjach z dowództwem i mężami zaufania, rozpuszczano żołnierzy w mniej lub bardziej formalny sposób, a tylko oficerowie brali na siebie ciężar internowania. Autor opisuje bardzo ciekawy epizod ocalenia materiałów kancelaryjnych – dziś niezwykle ważnych źródeł do historii PKP, zgromadzonych przez Centralny Urząd Ewidencyjny PKP w Piotrkowie. Stawia tezę, że za rozwiązanie Korpusu bezpośrednio odpowiada cesarz Karol I, który inspirował Naczelną Komendę Armii. Staroń opowiada o trudnym położeniu Koła Polskiego w Radzie Państwa i pozostających poza parlamentem przedstawiciele konserwatystów krakowskich, prowadzących rozmowy z cesarzem i NKA celem uzyskania łagodnego wyroku dla zbuntowanych legionistów, a nawet reaktywacji PKP. Politycy nie pochwalali czynu legionistów, ponieważ był on nieprzemyślany, a jednocześnie rozumieli ich krok, czuli naturalną solidarność i sympatię, sami wahali się bowiem w nastrojach propaństwowych. W nieco innej sytuacji pozostawała Rada Regencyjna, przystępująca do obrony PKP, jako kadr przyszłego wojska polskiego, formalnie oddanego pod zwierzchność Hansa von Beselera, a pośrednio też RR. Przedstawiciele Królestwa Polskiego widzieli w decyzji legionistów czyn polityczny, a nie wojskowy.

Kryzys przysięgowy, obozy w Beniaminowie i Szczypiornie obrosły legendą, tymczasem

losy internowanych w komitacie marmaroskim nie są zbyt dobrze znane. 20 lutego 1918 r. przywieziono pierwszy transport internowanych Polaków, kolejny przybył 25 lutego, następne sukcesywnie pojawiały się co pewien czas, w miarę wyłapywania legionistów. Frontowców, bolechowiaków i tyłowych umieszczono w obozach w miejscowościach: Bustyahaza, Szaldobos, Huszt, Szeklencze, Talaborfalva, Dulfalva, żołnierzy z Królestwa Polskiego natomiast w Taraczköz. Autor wyjaśnia, że wybór Rusi Zakarpackiej podyktowany był nie tylko istnieniem tu infrastruktury obozowej i transportu kolejowego, ale i zlokalizowaniem ekspozytury sądu wojskowego przy grupie wyszkoleniowej 7. Armii. Przez przypadek żołnierze trafili do miejsca, w którym w 1914 r. rozpoczynali swą służbę. Z benedyktyńską dokładnością Staroń ustalił stan liczbowy transportów oraz rozmieszczenie legionistów w obozach, a także późniejsze ich dyslokacje.

Z konieczności wywołanej brakiem źródeł Autor marginalnie opisuje sytuację żołnierzy PKP, którzy trafili do obozów internowania zlokalizowanych na terenie Galicji: we Lwowie, Żurawicy i Witkowicach. Warunki w nich były nieco lepsze niż w obozach węgierskich. Żołnierzy przetrzymywano tam jednak dłużej, nawet do końca wojny, a to z powodu bałaganu biurokratycznego, związanego z przeglądem lekarskim i ustaleniem rzeczywistych danych żołnierzy. Austriacy arbitralnie ustalali narodowość Polaków urodzonych na terenie Rosji czy Ukrainy, utrudniali powrót do Królestwa Polskiego urodzonych tam legionistów, którzy mieli zasilić podległą Radzie Regencyjnej Polską Siłę Zbrojną.

Staroń w sposób niesłychanie obrazowy oddaje, bliskie koszmaru, warunki panujące w obozach węgierskich: zimno, głód, brak higieny, choroby, całkowity brak intymności. Komenda obozu i wartownicy traktowali legionistów jak zdrajców i bandytów, jednocześnie nie stroniąc od przyjmowania od nich łapówek. Autor odpowiedzialnością za to wszystko obarcza NKA i komendanta obozów gen. Johana Schillinga, dokonującego na internowanych osobistej zemsty. Dopiero po interwencji Koła Polskiego w Wiedniu i inspekcji przeprowadzonej przez por. Franza Kanika sytuacja uległa pewnej po-

prawie, choć w wielu aspektach tylko kosmetycznej. Legioniści mimo wszystkich przeciwności nie tracili ducha; uwięzienie traktowali jak ofiarę dla ojczyzny i starali się na wszelkie sposoby poprawiać sobie samopoczucie.

W książce pojawia się mało znany epizod z biografii Władysława Sikorskiego – pobyt w obozie w Dulfalva, zwykle pomijany lub lakonicznie opisywany przez jego biografów. Tymczasem Sikorski był podczas internowania bardzo aktywny, czym prawdopodobnie zasłużył sobie na szacunek, jakim w wolnej Polsce darzyli go żołnierze.

Ciekawie prezentuje się stosunek społeczeństwa polskiego do uwięzionych. Wierna służba II Brygady pod komendą austro-węgierską wywoływała mieszane uczucia opinii publicznej, w skrajnych przypadkach legionistów potępiano jako zdrajców sprawy narodowej. Bunt i późniejsze internowanie całkowicie zrehabilitowały ich w oczach rodaków, którzy natychmiast zaczęli organizować dla nich pomoc materialną i duchową. Powstały liczne komitety pomocy, redakcje czasopism pośredniczyły w przekazywaniu darów, organizowano akcje charytatywne na rzecz żołnierzy PKP w różnych środowiskach, przede wszystkim galicyjskich. Koordynatorem akcji zostało, powołane z inicjatywy NKN w czerwcu 1918 r., Stowarzyszenie Opieki Legionowej w Krakowie oraz komitet kobiecy w Huszt zorganizowany przez byłe sanitariuszki PKP z Zofią Germanową na czele. Według danych przytaczanych przez Autora skala przedsięwzięcia była ogromna, a zaangażowanie wolontariuszy – ponad siły. Komitet kobiecy organizował także ucieczki legionistów przy pomocy kolejarzy, czym narażił się na spore nieprzyjemności i ostatecznie likwidację przez komendę obozową. Staroń podjął próbę statystycznego zobrazowania przekazanej internowanym pomocy – całkiem udaną i dobrze udokumentowaną.

W procesie przeprowadzonym w Marmaros-Sziget austriaccy sędziowie postawili legionistom zarzut zmywy celem dezercji, by nie stawiać ich winy w świetle politycznym i aby zarzuty dotyczyły jedynie organizatorów buntu – oficerów. Zwykłych żołnierzy można było w ten sposób skierować znów na front (trafil

do Udine we Włoszech), gdzie byli bardziej potrzebni borykającej się z niedoborami c. i k. armii. Polska linia obrony przedstawiała wydarzenie zupełnie odwrotnie, jako decyzję *stricto* polityczną, odmawiała też austriackiemu sądowi wojskowemu prawa wyrokowania w sprawie jednostki podległej Beselerowi i RR. Głównym bohaterem procesu został oficer intendentury mjr Roman Górecki, biorący całą winę na siebie i błyskotliwie broniący każdej swojej decyzji, jako podjętej pod wpływem wiadomości o zdradzie brzeskiej. „Ofiara” Rarańczy, mjr Włodzimierz Zagórski, dowódca artylerii, która spóźniła się na bitwę, wykorzystał proces, by przedstawić się w lepszym świetle i zbić kapitał polityczny na przyszłość. Proces marmaroski miał wszelkie znamiona politycznej farsy: obrońców Hermana Libermana i Natana Löwensteina oraz mężów zaufania i dziennikarzy poddawano infiltracji, szykanom, zmuszano do przedwczesnego wyjazdu ze względów proceduralnych, wystąpienia cenzurowano.

Proces zakończył się niespodziewanie dla wszystkich abolicją cesarską 27 września 1918 r. Karol I chciał prawdopodobnie zyskać w ten sposób sympatię swych polskich poddanych wobec jawnych symptomów klęski wojennej państw centralnych.

Książka Mateusza Staronia jest z pewnością cennym przyczynkiem do dziejów polskiego czynu zbrojnego podczas I wojny światowej i lekturą godną polecenia. Wypada jednak na koniec uczynić zarzut redaktorowi, który nie zawsze zdołał skorygować niezbyt poprawną składnię. Mimo to książkę czyta się z dużą przyjemnością, szczególnie w tych jej partiach, gdzie Autor przedstawia „ludzka” stronę internowania. Niestety, niedokładnie został też sporządzony indeks osobowy, w którym nie znalazłam np. nazwiska jednej z kluczowych postaci – Włodzimierza Zagórskiego. Natomiast wielkim walorem książki są umieszczone w niej fotografie, przedstawiające codzienność węgierskich obozów internowania. Mam nadzieję, że Mateusz Staroń będzie kontynuował tak pięknie rozpoczętą karierę historyka.

Agnieszka Kidzińska
Lublin